

1. Wobec poezji Marii Konopnickiej

a. 1. Cele lekcji

i. a) Wiadomości

Uczeń:

- poznaje, obok Konopnickiej piszącej wyłącznie o problemach społecznych, inną Konopnicką (uczniowie poznają teksty z tomu *Italia*),
- zaznajamia się z różnymi nurtami tematycznymi w poezji Konopnickiej,
- zdobywa wiedzę dotyczącą nawiązań do pieśni ludowej w literaturze i w poezji Marii Konopnickiej.

ii. b) Umiejętności

1. Uczeń potrafi:

- posługiwać się terminami literackimi w trakcie analizy utworów,
- rozpoznać cechy gatunkowe sonetu,
- dostrzec wpływ pewnych wydarzeń biograficznych na kształt tekstów literackich.

2. Uczeń doskonali umiejętność analizy i interpretacji tekstów poetyckich.

b. 2. Metoda i forma pracy

dyskusja z elementami wykładu nauczyciela oraz hipotezy interpretacyjnej

c. 3. Środki dydaktyczne

tablica, kolorowe flamastry

d. 4. Przebieg lekcji

1. Nauczyciel prosi jednego z uczniów o przedstawienie kilku, według niego najważniejszych, faktów z życia poetki. (Uczniowie mieli się przygotować do krótkiej wypowiedzi dotyczącej biografii Konopnickiej.)
2. Nauczyciel pyta o obraz poetki utrwalony w świadomości uczniów, a następnie prosi o scharakteryzowanie twórczości Konopnickiej za pomocą krótkich sformułowań, które zapisuje na tablicy, np.:

Konopnicka

- pisze dla dzieci,
- opisuje problemy społeczne.

Nauczyciel prosi o zostawienie miejsca w zeszycie na uzupełnienie schematu informacjami zdobytymi na lekcji.

3. Czy istnieje inna Konopnicka?

Uczniowie zapoznają się z tekstami (nauczyciel prosi o głośne przeczytanie utworów).

Następnie rozpoczyna się dyskusja (porównywanie tematów; sposobu obrazowania w kolejnych, poddawanych analizie tekstach; dostrzeganie zmiany formy utworu wraz z podejmowaną tematyką, np. tematyka włoska – sonet, tematyka ludowa – pieśń ludowa) będąca próbą udzielenia odpowiedzi na powyższe pytanie.

1) Przykładowe wątki interpretacyjne:

- *Jaś nie doczekał*
 - tekst wzrusza (częsty zarzut wobec Konopnickiej),
 - ukazany dramat biedoty,
 - sposób przedstawienia dziecka (zdrobnienia, dokładne opisy),
 - miłość i szacunek do ludu.
- *Jakże cię mam brać, dziewczyno...*
 - wiersz stylizowany na pieśń ludową,
 - cechy pieśni ludowej i odszukiwanie ich w tekście (Uczniowie są po lekcji dotyczącej pieśni ludowej, więc znają termin. W przypadku kłopotów nauczyciel proponuje przypomnienie cech definicyjnych pieśni ludowej na podstawie *Słownika terminów literackich*),
 - nauczyciel opowiada krótko o historii gatunku (na podstawie *Słownika terminów literackich*).
- *Porto Vecchio*
 - krótkie wprowadzenie nauczyciela dotyczące tego, że wiersze z lat 1893-1901 są wynikiem podróży poetki po Włoszech, Istrii, Prowansji; pierwotnie drukowane w prasie krajowej; weszły w skład tomików zatytułowanych: *Italia, Drobiazgi z podróźnej teki*,
 - nauczyciel prosi uczniów o odwołanie się do wiedzy biograficznej dotyczącej włoskich podróży poetki (uczniowie mieli przygotować się do wypowiedzi dotyczącej biografii poetki),
 - czym różni się ten tekst od innych?

2) tematyka utworu (krajobraz, uroda morskiego pejzażu),

3) operowanie kolorami (śniade ciała, kwiecista odzież),

4) konkretność opisów,

5) budowa utworu charakterystyczna dla sonetu (uczniowie znają pojęcie i potrafią wskazać, a także nazwać cechy definicyjne sonetu w oparciu o tekst),

6) dostosowanie formy tekstu (sonet) do treści (włoski krajobraz).

4. Krótkie podsumowanie dyskusji (nauczyciel prosi o to jednego z uczniów) mające na celu uwypuklenie bogactwa twórczości poetki oraz jej nieszablonowości.

e. 5. Bibliografia

1. Konopnicka M., *Jaś nie doczekał, Jakże cię mam brać, dziewczyno...* [w:] tejsze, *Utwory*

poetyckie, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1988.

2. Konopnicka M., *Porto Vecchio*, [w:] *tejże, Italia*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1901.
3. Żak S., *Słownik. Kierunki – Szkoły – Terminy literackie*, Wydawnictwo Pedagogiczne ZG ZNP, Kielce 1991.

f. 6. Załączniki

i. a) Karta pracy ucznia – teksty źródłowe

Maria Konopnicka

Porto Vecchio

Jaki gwar! Wrzawa głosów huk morza zagłusza,
Kwieci się skrawa odzież, krew w słońcu się pali,
Łodzie, sznury, pomosty, plusk wiosel i fali,
Zbita ciżba głów ludzkich prze, cofa się, wzrusza.

Jaki ruch! Jaki zamęt! Jaka w geście dusza!
Tłum ostrygajów krzyczy, kłęb dzieci się wali,
Na piersiach od złych oczu dwa różki koralu,
Gwoździak za uchem, chusta zamiast kapelusza.

Ze śniadych ciał, ze złotych źrenic bucha żarem...
O morze! Tyś tej nędzy upojeń pucharem!
Tyś domem i ogniskiem tych słonecznych tłumów!

Brzeg twój jest forum ludu i salą biesiadną,
I łozem, gdzie te głowy klasyczne się kładną,
Potężną pieśnią twoich kołysane szumów.

Maria Konopnicka

Jakże cię mam brać, dziewczyno...

Jakże cię mam brać, dziewczyno,
Jakże cię mam brać,
Kiedy mi cię z białej chaty
Nie chcą ojciec dać?...

Anim ja nie ptak skrzydlaty,
Anim ja nie ptak,
Żeby z tobą leciał w górę
Przez ten modry szlak!

Anim ja nie duch, najmiłsza,
Anim ja nie duch,
Żeby cię zdmuchnął z ziemi,
Jako z kwiecia puch!

Anim ja nie mgła znad łąki,
Anim ja nie mgła,
Żebym ciebie skrył tumanem
Przed jasnością dnia!

Anim ja nie grób, dziewczyno,
Anim ja nie grób,
Żebym z tobą po niewoli
Dostał wieczny ślub!

Oj, padają łzy z wierzbiny,
Oj, padają łzy!...
A kiedyż ty, słonko moje,
Będiesz świecić mi?

Maria Konopnicka
Jaś nie doczekał

W ubogiej izbie gość zjawił się błogi:
Słoneczny promień wiosenny, majowy!
Wszedł przez okienko z szybami drobnymi
I jasnym snopem rzucił się po ziemi,
Jak złota strzała padł na stół sosnowy,
Na deski starej, spaczzonej podłogi,
Na tapczan nędzny, zasłany barłogiem,
Na komin pusty, zimny, bez ogniska,
Na obraz, który jaskrawie wyblyska
Złocistą glorią w poddaszu nędzarza,
Tak, jakby mógł Ten, co biednych jest Bogiem
I miłosierdziem, i smutnych odwagą,
Gromadzić skarby u swego ołtarza
I stać w purpury blaskach i kamieni,
Gdy ludzie głodni, nędzni, opuszczeni,
Korząc się przed nim, biją w pierś swą – naga!

Był to niedzielny poranek wiośniany.
W izbie wyrobnik siedział z zgasłą twarzą
U pociemniałej i wilgotnej ściany,
Po której zamróz kroplami ociekał...
Aż z dum swych ciepłym zbudzony promieniem,
Posłyszał wróble, co na dachu gwarzą;
Spojrzał po izbie okiem smętne, mgławem,
Potem na jasność tę ożywczą słońca
I szepnął z cichym, stłumionym westchnieniem:
„Jaś nie doczekał!”
I otarł grubej koszuli rękawem
Łzę, co po twarzy toczyła się, drżąca
I taka mętna, i ciężka, i wielka,

Jakby to wody nie była kropelka,
Lecz kamień, który, wyrzucony z duszy,
Padnie w głębiny i ziemię poruszy.

Zima ta ciężka była. Śnieżne duchy
Pomiędzy ziemią latały a niebem,
Białymi skrzydły zakrywszy błękity,
A mroźne wichrów północnych podmuchy
Dreszczem wstrząsały ubogie te ściany,
Wśród których nędzarz tak rzadko jest syty
Twardym i czarnym niedoli swej chlebem;
Tak biedne nosi na grzbiecie łachmany,
Tak ciężko musi pracować na dzieci
Wśród skrzących mrozów i wietrznej zamieci!
Zima ta ciężka była. Na kominie
Ogień nie co dnia rozniecał się lichy,
Nie co dnia ciepłą gotowano strawę.
Ojciec przychodził wieczorem bez siły,
Nie mogąc dźwignąć siekiery ni piły,
I padał spocząc, jak martwy, na ławę...
A Jaś tymczasem, w nędznej koszulinie,
Coraz to bledszy, coraz bardziej cichy,
Na kształt mdlejącej lampy lub pochodni,
Zjadał kęs chleba – i siadał na ziemi,
Patrząc na ojca oczyma smutnemi.
Jak ci, co mówić nie śmia, że są głodni!

Wreszcie z tapczana nie podniósł się wcale,
Ojca witając z daleka – uśmiechem...
Przeląkł się nędzarz, chwycił go w ramiona,
W piersiach mu grały i łkania, i żale...
Noc całą dziecko zagrzewał oddechem,
Bo mu się zdało, że stygnie, że kona...
Modlił się, płakał, o ściany tłukł głowę,
A ściany skrzyły się jak diamentowe...
Bo zima na nie rzuciła płaszcz biały.
Łzy na nich marzły – i jak perły stały.

Rankiem wyrobnik zastawił swą piłę,
Porąbał stołek, rozpałił ognisko,
Przyzwał lekarza. Lekarz, człowiek młody,
Oświadczył, że tu jest powietrze zgniłe,
Że straszna wilgoć ma tutaj siedlisko,
Że dziecku trzeba dać lepsze wygody,
Izbę obszerną, jasną i ogrzaną,
Ciepłe okrycie, a przy tym co rano
Posiłek lekki; pożywny, gorący.
Zapewnił nadto, że jeśli chłopczyzna
Wiosny doczeka, to wzmocni go słońce.

Wreszcie oświadczył, że mróz – trzaskający!
I wyszedł. – Ojciec stanął jak zmartwiały,
We drzwi wlepiwszy źrenice błyszczące...
A wiatr tymczasem rozmiatał z komina
Iskry i dymy i w szyby tak siekał,
Jakby brał szturmem tę izbę ubogą.
Błada twarz chłopca zrobiła się sina...
Do ojca sztywne wyciągnął rączęta,
Rzucił się... wargi drobne mu zadrgały...
A śmierć, srebrzystą szatą owinięta,
Wzięła go z sobą tajemniczą drogą...
Promienia słońca Jaś już nie doczekał!

W mogiłce leży i nigdy mu duszy
Żadne już światło nie zbudzi, nie wzruszy...
Nigdy nie wzniesie pogodnych swych powiek
Na wielkie cuda tworzącej przyrody
I nigdy zapał do wiedzy, swobody
Nie drgnie mu w piersi okrzykiem: Tyś człowiek!
Ach, ileż takich mogił jest na ziemi
I jakże smutne są takie mogiły!
Ludzkość żyć winna siłami wszystkimi,
A nędza co dzień odbiera jej siły...
Ten szereg drobnych grobów wśród cmentarza,
Co myśliciela smętnego przeraża,
To siew bez plonu, rzucony na marno,
Kwiat bez owocu – i stracone ziarno.
Poprzez mogiły, gdzie śpią te dziecińcy
W milczeniu śmierci przeraźliwym, głuchem,
Ludzkość, uboższa ramieniem i duchem,
Idzie tak wolno, jakby cel się zwlekał!
O bracia, czy w nas wcale nie ma winy,
Że słońka Jaś nie doczekał?

g. 7. Czas trwania lekcji

2 x 45 minut

h. 8. Uwagi do scenariusza

Scenariusz przewidziany jest dla II klasy gimnazjum. Uczniowie są po lekcji dotyczącej pieśni ludowej.